



Bezdroża

# FITZ ROY

MIROŚLAW FALCO DAŚAL

WIESŁAW BURZYŃSKI  
MICHAŁ KOCHAŃCZYK  
PIOTR LUTYŃSKI

Fotografie na okładce: Michał Kochańczyk (przednia dół), Alan Kearney (tylna), Shutterstock (przednia góra)

Rysunki: Piotr Lutyński

Redakcja, projekt składu i skład: Artur Figarski

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor (spadkobiercy Autora) oraz Helion S.A. dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor (spadkobiercy Autora) oraz Helion S.A. nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce. Helion S.A. dziękuje autorom zdjęć za ich udostępnienie i zgodę na publikację.

Redaktor prowadzący: Jacek Włodarczyk Book Marketing Research Sp. z o.o.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19; 32 230 98 63

e-mail: redakcja@bezdroza.pl

www: <http://bezdroza.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres:

[http://bezdroza.pl/user/opinie/befitz\\_ebook](http://bezdroza.pl/user/opinie/befitz_ebook)

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Wydanie I, 2021

ISBN 978-83-283-8939-7

Copyright © Elżbieta Dąsał, 2021

Copyright © Helion S.A., 2021

## SPIS TREŚCI

|  |     |
|--|-----|
| Uczestnicy wyprawy w Andy:<br>Fitz Roy / Aconcagua 1984/1985 ..... | 5   |
| <i>Piotr Lutyński</i>  |     |
| Wstęp .....  | 11  |
| Fitz Roy. ....   | 15  |
| <i>Piotr Lutyński</i>  |     |
| Epilog .....   | 157 |
| Aconcagua. ....  | 159 |
| <i>Wiesław Burzyński, Michał Kochańczyk</i>                        |     |
| Posłowie .....   | 237 |
| Bibliografia .....   | 246 |
| Autorzy fotografii .....   | 247 |

Kup książkę

Poleć książkę

Tak widzieli nas amerykańscy wspinacze podczas zjazdu z turni nad przełęczką. Siedzimy od lewej: Mirek Falco Daśal, Michał Kocharczyk i Wiesław Burzyński. W tym czasie Jacek Kozackiewicz i Piotr Lutyński wspinali się już w partii podszczytowej.



Kup książkę

Poleć książkę

## UCZESTNICY WYPRAWY W ANDY: FITZ ROY / ACONCAGUA 1984/1985

### PIOTR LUTYŃSKI „KIEROWNIK”

Urodzony w 1956 roku w Krakowie. Taternik, alpinista, absolwent i w latach 1981–1987 asystent na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym AGH. Z zawodu geolog poszukujący złóż rud metali na świecie, głównie w Ameryce Środkowej i Południowej. W Tatrach dokonał m.in. pierwszego przejścia zimą Filara Puškaša na Czarnym Szczycie (1978) i przeszedł drogę Pochylego na Jastrzębiej Turni (1979). W Alpach przeszedł m.in. Filar Walkera, drogi Bonattiego na Grand Capucin i Petit Dru oraz zimą wschodnią ścianę Matterhornu. W 1984 roku był kierownikiem wyprawy w Andy Patagońskie i w zespole pięcioosobowym dokonał wejścia nową drogą na Fitz Roya, za co odznaczony został srebrnym Medalem za Wybitne Osiągnięcia Sportowe. Korzystając z techniki taterniczej w 1982 r. (w stanie wojennym) umieścił (anonimowo) transparent Solidarności zwisający spod dachu gmachu głównego AGH w Krakowie. Autor rysunków satyrycznych publikowanych m.in. w „Taterniku”, „Taterniczku” i „Gacku”.

Od 1987 roku mieszka w Kanadzie, gdzie pracuje jako geolog. Język hiszpański, którego uczył się na potrzeby



wyjazdu na Fitz Roya, okazał się bardzo mu przydatny, gdyż większość prac geologicznych wykonuje w krajach Ameryki Łacińskiej, a w wolnych chwilach wspina się na okoliczne góry, które często sięgają wysokości ponad sześciu tysięcy metrów.

### WIESŁAW BURZYŃSKI „WESIO”

Urodzony w 1944 roku w Krakowie. Dla niektórych „Obwieś” – taternik, alpinista, podróżnik, poszukiwacz przygód, chorobliwie zabiegający o niezależność. Wspinał się w Tatrach, Alpach, Hindukuszu i Andach. Podróżował po Himalajach, Nepalu, Azji Południowo-Wschodniej i Ameryce Południowej od



Ziemi Ognistej po Limę.

Z zawodu fotograf, z wykształcenia drzewiarz, uprawiał narciarstwo, lotniarstwo i oczywiście alpinizm. Wieloletni instruktor alpinizmu, udzielał się jako instruktor wojskowy i studentów AWF, z którymi wspinał się między innymi w górach Bułgarii.

Trzykrotnie brał udział w wyprawach w Hindukusz, jak również uczestniczył w naukowym wyjeździe badawczym w rejon Chitralu w Pakistanie.

Brał udział w wyjazdach alpejskich w rejon Mont Blanc (Chamonix i Courmayeur). Przeszedł między innymi nową drogę na Grand Charnoz w Igłach Chamonix.

W wyjazdach azjatyckich ma pierwsze wejście na Lan-

gar Zom South, wejście nową drogą na Kohe Hevad oraz próbę wejścia na Tirich Mir (1978). W roku 1984 wszedł nową drogą na Fitz Roya w Andach Patagońskich, a w roku 1985 dokonał wejścia na Aconcaguę drogą normalną oraz południową ścianą.

Przygodę ze wspinaniem rozpoczął w roku 1965 drogami w skałkach podkrakowskich, dokonując licznych pierwszych wejść. Niestety, bardzo poważny wypadek w skałkach bezpośrednio po przyjeździe z Andów praktycznie wyeliminował go z uprawiania alpinizmu i lotniarstwa. Uprawiał mimo tego działalność szkoleniową do lat 90.

Odznaczony srebrnym Medalem za Wybitne Osiągnięcia Sportowe w roku 1985.

### MIROSŁAW DAŚAL „FALCO”

Urodzony w 1952 roku w Chrzanowie – zmarł 27 maja 1989 roku na stokach Khumbutse. Taternik i alpinista. Był studentem geofizyki na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym AGH. Zaczął wspinaczkę w skałkach podkrakowskich. W Tatrach m.in. poprowadził nową drogę na Organach w Dolinie Kościeliskiej oraz uczestniczył w pierwszym przejściu Superparanoi (1982) i Wielkiego Zacięcia na Kazalnicy Mięguszwieckiej. W 1984 roku wszedł drogą Tadżyków na Pik Komunisty w Pamirze, nową drogą na Fitz Roya w Patagonii, a w roku 1985 dokonał wejścia na Aconcaguę drogą normalną oraz południową ścianą. Zimą na przełomie 1987/1988 roku uczestniczył w wyprawie na K2 w Karakorum. W Himalajach



dokonał pierwszego wejścia na główny wierzchołek Arjuny (1983). W latach 1985 i 1987 był uczestnikiem wypraw na Lhotse. W 1986 roku brał udział w próbie przejścia południowej ściany Dhaulagiri, w 1988 próbował wejść na Bhagirathi II. W 1989 roku uczestniczył w wyprawie na Mount Everest, podczas której, w drodze powrotnej do obozu bazowego, na stokach Khumbutse zginął w lawinie razem z Andrzejem Heinrichem, Eugeniuszem Chrobakiem, Mirosławem Gardzielewskim i Wacławem Otrębą. Jest autorem książek *Mniej-więcej niż Dhaulagiri* (relacja z polskiej wyprawy na południową ścianę Dhaulagiri w 1986 r.), wydawnictwo Almapress (1990) oraz *Każdemu jego Everest – dzienniki z wypraw na Pik Komunizmu (1984), Lhotse (1985 i 1987), K2 (1987/88), Bhagirathi II (1988) i Mount Everest (1989)*, wydawnictwo At Publications (1994). Obie książki autorstwa Falco zostały wznowione w jednym tomie pod wspólnym

tytułem *Każdemu jego Everest* w wydawnictwie Bezdroża (2019).

### MICHAŁ KOCHAŃCZYK „MISIO”

Urodzony w 1950 roku w Gdańsku – polski taternik, alpinista, polarnik, żeglarz, działacz społeczny, publicysta, fotograf, filmowiec, wykładowca akademicki. Wieloletni prezes Klubu Wysokogórskiego Trójmiasto, instruktor alpinizmu. Autor wielu artykułów, realizator programów telewizyjnych. W 2020 roku ukazała się jego książka *Jedno lato w Himalajach*, opublikowana przez wydawnictwo Bernardinum.

Wspinał się w Tatrach, Pamirze, Himalajach, Andach,



Kup książkę

Poleć książkę

w górach Afryki, na Spitsbergenie, Alasce i Wyżynie Gujańskiej, był kierownikiem i uczestnikiem ponad dwudziestu wypraw. Uczestniczył w pierwszych polskich wejściach na szczyty Bhagirathi II i Srikajlash w Himalajach Garhwalu, na Ausangate w Cordillera de Vilcanota w Peru, brał udział w przeprowadzeniu nowej drogi na północnej ścianie Fitz Roya w Patagonii. Autor popularnej zimowej drogi prowadzącej na Kocioł Kościelcowy w Dolinie Gąsienicowej. Odznaczony srebrnym i brązowym Medalem za Wybitne Osiągnięcia Sportowe.

### JACEK KOZACZKIEWICZ „KOZA”

Urodzony w 1952 roku – zmarł 5 kwietnia 1998 roku w wypadku samochodowym w drodze w Tatry Słowackie. Taternik i alpinista. Studiował na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym AGH w latach 1972–1976. W 1982 roku uczestniczył w przejściu nowej drogi Wish You Were Here na ścianie Kazalnicy Miękuszwowieckiej w Tatrach.

W Alpach poprowadził nową drogę Faux Pas na Filarze Narożnym Mont Blanc oraz nową drogę L’Esprit de L’Escalier na zachodniej ścianie Petit Dru (1983). W 1984 roku w Patagonii był uczestnikiem wejścia nową drogą na Fitz Roya. W 1985 roku brał udział w próbie wejścia nową drogą na Bhagirathi II w rejonie Garhwalu w Himalajach.



Okolo 5 nad ranem dotarło do nas słońce i poczułem przejmujący głód. Był to nasz czwarty dzień na górze. Niebo było przejrzyste, dlatego pomimo zawrotów głowy moje pragnienie, żeby dokończyć wspinaczkę, nie zgasło. Wraz z Bobbym wycięliśmy stopnie w stromym i twardym śniegu prowadzącym na czubek filara, a następnie pokonaliśmy dwa zjazdy do przełęczy. Wspomnienie zimna i głodu nękających nas poprzedniej nocy sprawiło, że widok miejsca, na którym obozowali Polacy, wywarł na nas niesamowite wrażenie.

Na gładkich rozłożyli swój ekwipunek. Każdy znajdujący się tam przedmiot miał zapewnić minimum komfortu wysoko w górach: płachty biwakowe, karimaty, puchowe nogi słońca, dwie kuchenki na butan, plastikowe woreczki wypełnione płatkami, suszonymi owocami i cukrem. Gdy witałem się z Polakami dotarła do mnie woń gotowanej kaszki. Czekać na gorący posiłek usiłowali założyć na swoje stopy zeszywniałe od mrozu buty. Jeden ze wspinaczy poruszył paluchem przez widoczną dziurę w swoim skórzanym buciku, który nie wytrzymał kontaktu z szorstkością granitu Patagonii.

Odczuwaliśmy dotkliwy głód. Polacy poczęstowali nas porcją kaszki kukurydzianej, a Michał Kocharczyk przeprosił za naniesiony przez wiatr żwir, który przyprószył nasze jedzenie, ale my tego prawie nie zauważyliśmy. Wiedząc o tym, że dobre filmy fotograficzne nie są łatwo dostępne w Polsce, ofiarowałem Michałowi jedną rolkę filmu Ectachrome. Do szczytu było ponad 1000 stóp (300 m), ale uśmiechałem się. Był 24 grudnia!

Aparaty pstrykają jak szalone, a to takie ujęcie, to takie, to na kolorowo, to czarno-biało. Znajduję na szczycie kawałek pętliki, flagę szwajcarską z kawałkiem kartki: „Wyprawa taka to a taka, weszła wtedy o...”,



Wiesiek Burzyński już w łatwym terenie przed szczytem. Już wiedzieliśmy, że szczyt jest w przyszłościowym zasięgu ręki (z lewej). Mirek Falco Dąsal na poręczowcu w ostatniej skalnej partii szczytowej (z prawej).

W Wigilię Bożego Narodzenia 1984 roku o godzinie piętnastej cała nasza piątka weszła nową drogą na wierzchołek Fitz Roya. Na wspólnym zdjęciu zrobionym samowyzwalaczem mamy uśmiechnięte twarze, lecz mieliśmy świadomość czekających na nas niebezpieczeństw podczas zjazdów ze szczytu. Od lewej: Miroslaw Falco Dąsal, Michał Kocharczyk, Wiesław Burzyński, Piotr Lutyński (kierownik wyprawy) i Jacek Kozaczekiewicz.



Kup książkę

Poleć książkę



Mirek Falco Daśal (z lewej) i Michał Kochańczyk (z prawej) na grani szczytowej. Wbrew naszym obawom, że huraganowe wiatry wszystko wywiewają ze szczytu, to ku naszemu zdziwieniu na wierzchołku znajdowaliśmy mnóstwo drobnych kamieni, które skrzętnie zabieraliśmy ze sobą z zamiarem obdarowywania naszych bliskich. .



Jacek Kozaczek (z lewej) i Piotr Lutyński (z prawej) na szczycie Fitz Roya. Na szczycie byliśmy przez ponad godzinę. Był też czas na posilenie się resztką słodyczy, którą jeszcze posiadaliśmy.



Ostatnie chwile na wierzchołku Fitz Roya. Falco pieczołowicie porządkuje sprzęt przed czekającymi nas zjazdami ze szczytu (z lewej). Zjeżdżamy ze szczytu. Koza sfotografowany jeszcze na szczytowej czapie śnieżno-lodowej (z prawej).

nazwiska, autografy. Umieszczam kartkę o naszym wejściu, zawiniętą w woreczek foliowy, przewiążuję całość moją wysłużoną chustką na szyję – można wracać. Obwieszam się najgorszym żelastwem, całą kupą taśm i ziuu... z pętli umieszczonej między dwoma blokami. Wytrzyma, nie wytrzyma – wytrzymała. Zjeżdżam do końca liny, wbijam hak, zwalniam linę – można. Ostatni ściąga linę i tak dalej i temu podobnie. Przy trzecim stanowisku spotykam dzielnych Amerykanów, którzy bez raków, ze zwykłymi młotkami forsują rozległe pola śnieżne. „Crazy American” mruczy pod nosem Alan. Zapraszam go do nas, on ściąga Bobby’ego, zjeżdża Piotr, a za nim reszta. Pożyczamy im młotek lodowy oraz 20 metrów liny – niech sobie radzą. Raków, niestety, nie



Tak w drodze na szczyt sfotografował Alan Kearney Jacka Kozackiewicza podczas naszych zjazdów ze szczytu.

Szczęśliwie wszyscy na wigilijny wieczór zjechaliśmy na przełęczkę pod szczytem (z lewej). Mirek Falco Daśal właśnie dotarł na przełęczkę. Zostawiliśmy liny zjazdowe dla Amerykanów, którzy skorzystali z nich i niedługo po nas dotarli na miejsce biwakowe. Amerykanie ściągnęli liny (z prawej).



Nasza Wigilia na przełęczy po zejściu ze szczytu. Oprócz resztek czekolady zostały do jedzenia tylko paczka sucharów, konserwa rybna i konserwa mięsna. Sucharami podzieliśmy się jak oplatkiem także z Amerykanami, szprotki zastąpiły nam karpia. Byliśmy głodni, bez skrupułów zjedliśmy konserwę mięsną. Dwa tygodnie później polskim księżom w Buenos Aires wspólnie przyznaliśmy się do grzechu. Księża potraktowali nasze przekroczenie zasad wigilijnego postu bardzo praktycznie. Spytali, o której to było godzinie. Gdy usłyszeli, że było to o dziewiątej wieczorem, zgodnie orzekli: „Mogliście zjeść mięso – w Polsce była już godzina pierwsza w nocy – nie było grzechu”. Od lewej: Wiesław Burzyński, Michał Kochańczyk, Mirosław Falco Daśal.



Kup książkę

Poleć książkę

możemy im ofiarować, gdyż obydwaj mają tak małe stopy, że w naszych rakach mogliby się co najwyżej utopić lub nogi połamać. Umawiamy się na biwak na przełęczy, obiecujemy zostawić liny zjazdowe, oni ze swojej strony przyrzekają nam je na przełęcz zwieźć. „Good luck” – rozstajemy się, każda z grup udaje się w swoim kierunku. My w dół. Skończył się śnieg, zaczęły skały, szybko



po pozostawionych poręczówkach tracimy wysokość, wymieniam sprzęt na stanowiskach zjazdowych, kości i haki zachodnie na nasze, polskie. Już na przełęczy, jak na Wigilię przystało, zjadamy po kawałku czekolady. Zostawiamy dla Amerykanów po symbolicznym kęsie, gdyż i nam skończyło się jedzenie. Chłopaki usiłują śpiewać kolędy, ale cienko im wychodzi, sztucznie jakoś, bo i melodia się rwie, i słowa znamy nie za bardzo. Wciągamy wszystko co posiadam na siebie, wpełzam do płachty, obok zalega Wiesiek. Jest nam chyba dobrze, chociaż zimno i trochę głodno. Ech, Bóg się rodzi, moc truchleje! Tylko my dwaj, Wiesiu, będziemy wiedzieli, ile nas ta droga kosztowała, co? Ile zapisaliśmy po stronie strat, a ile po stronie zysków. Chłopaki lojalnie podkreślają mój wkład, mówią – zrobiłeś dobrą robotę, wykonałeś najwięcej, bez ciebie... Wszyscy działaliśmy lepiej lub gorzej, na cześć i chwałę (i sławę). Teraz tylko wytrzymać do końca, do lodowca, bo „nieskończona jeszcze dziejów praca, nieprzepalony jeszcze glob sumieniem”. Nie mogę zasnąć, dokuczliwe zimno mocno daje mi się we znaki, ale chyba już przywykłem do bezsennych nocy, jedna więcej nie robi różnicy. A zwłaszcza taka noc – na Pasterkę by pora, pochodzić po niebieskich nieba przestrzeniach. Życie moje...

## 25 GRUDNIA

Od rana ruch na obu półkach. Więcej niż skromne świąteczne śniadanie, herbata bez cukru i resztki kaszy kukurydzianej muszą wystarczyć nam do Misiówki. Nam



Mroźny poranek pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia na przełęczy. Jacek Kozaczekiewicz ofiarnie ogrzewając dłońmi lodowaty pojemnik z gazem, topi śnieg na poranną herbatę.

i obu Amerykanom, którzy w nocy dotarli do przełęczy i teraz zjeżdżają swoim filarem w dół. Jak wczoraj, zakładam zjazdy, wymieniam sprzęt na stanowiskach (z zachodniego na polski), sprawdzam wykonaną robotę. Wiem, że nie mogę się pomylić, toteż wszystko

Kup książkę

Poleć książkę

sprawdzam po kilka razy, zanim zdecyduję się na ściągnięcie chłopaków. Jest ciężko. Docieram jakoś do dolnego stanowiska, dalej jest już w porządku, zjazd, zjazd, wahadło, moknę przy wymianie kości dokładnie i dalej już bezproblemowo dojeżdżam do Misiówki. Swoją drogą koncepcja poręczowania do przełęczy nie miałyby zbyt dużych szans powodzenia, gdyby kamienie poszatkowały nam liny. Sam nie wiem, jakie problemy by nas czekały. Na szczęście już nam to nie grozi – w pełnym słońcu, z pełnymi brzuchami leżymy na wygodnej platformie Misiówki, odpoczywając po ciężkiej pracy. Chcemy jeszcze dzisiaj zjechać do podstawy ściany, półka nasza nie jest najbezpieczniejszym miejscem pod słońcem. Przy tej pogodzie wałę w nią różnej wielkości kamienie i nie raz, nie dwa z niepokojem zadzieramy głowy, spoglądając w gardziel komina. – Przeszło obok, rykoszet, tylko drobne, ale ile razy może się tak udawać. Nie ma co zwlekać, komu w drogę, temu teraz. Niewyobrażalnie ciężkimi worami, bowiem likwidujemy i zwozimy całe wyposażenie Misiówki, opuszczamy wcale nieprzytulne już teraz miejsce. Znowu zaczynam zjazdy jako pierwszy, za dużo roboty, za długo trwa to wszystko. Zaczyna się ściemniać, gdy wczepiony w najgorszą przesiadkę w zjazdach, wchodzę w kolejną, w małą, w małą, w małą, w małą. Likwiduję zastany na stanowisku bałagan, aby umożliwić bezpieczny zjazd kolegom, którzy szczękając zębami czekają w ociekającym wodą kominie. W końcu udaje mi się rozplątać ten prawdziwy węzeł gordyjski własnymi zębami, które z wysiłku zaczynają mi się ruszać i krwawić. Zrzucam linę wprost do komina, zjeżdżam, likwiduję ostatnie stanowisko i o zmroku docieram do

podstawy ściany („ideał sięgnął bruku”). Boże, ależ tu się zmieniło. Słońce wytopiło śnieg tak bardzo, że droga nasza wydłużyła się o co najmniej jeden wyciąg wspinania w skałę. Ale to nas już nie dotyczy, istotne jest natomiast to, co przed (a właściwie pod) nami. Popękany, zryty, pościęty labiryntami szczelin lodowiec budzi respekt i szacunek, jeszcze może być nieco zabawy. Jest. Gdy zjeżdżam na rzuconej od stanowiska naprędce linie, w pewnym momencie walę się wesoło do szczeliny brzeżnej.



Po mroźnej nocy grzejemy się w pierwszych promieniach słońca. Te promienie słoneczne postawiły nas bardzo na nogi. Na pierwszym planie Michał Kocharczyk, za nim Wiesław Burzyński, widoczna głowa Mirka Falco Dąsala.

Kup książkę

Poleć książkę



Posileni i lekko odpoczęci, musieliśmy zebrać cały bagaż i opuścić w miarę szybko Misiówkę, bo to miejsce w godzinach popołudniowych było bombardowane kamieniami wytopionymi z odmarzającej szczytowej czapy śnieżno-lodowej. Od lewej: Michał Kocharczyk, Wiesław Burzyński, Jacek Kozaczek, Miroslaw Falco Dąsal.

Zimny, śnieżny prysznic zapiera na moment dech w piersiach, wyskakuję stamtąd czym prędzej i nieco poniżej zakotwiczam się na stałe. Koniec, basta, po ciemku dalej nie idę. Tu zbuduję domek mały, tutaj gniazdo swe założę. Długo w noc zjeżdżają chłopaki, przekleństwom



Zjeżdżaliśmy ze szczytu objuczeni bardzo ciężkimi plecakami, staraliśmy się ściągnąć ze ściany cały nasz sprzęt, oczywiście z zamiarem sprzedania części wyposażenia, chociażby na pokrycie kosztów przewidywanej kontynuacji akcji górskiej na Aconcagui. Na zdjęciach Piotr Lutyński podczas zjazdów (powyżej). Ostatni, tuż nad lodowcem, odcinek zjazdu, kiedy to mieliśmy prawdziwe problemy ze splątanymi linami. Na zdjęciu Miroslaw Falco Dąsal (obok).

Kup książkę

Poleć książkę

**Kup książkę**

**Poleć książkę**

**Oceń książkę**



**Księgarnia  
internetowa**



**Lubię to!  
Nasza społeczność**

# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 1. ZAREJESTRUJ SIĘ**
- 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI**
- 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ**

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion**

Zdobycie Cerro Fitz Roy było dla naszej piątki dokonaniem wspinaczkowym, o którym każdy z nas marzył. Wejście nową drogą na szczyt tej góry było możliwe dzięki wspaniałej koleżeńskiej atmosferze, jaka nam towarzyszyła podczas tej wyprawy, zacięciu Falco, który nas mobilizował i parł do przodu, oraz zdolnościom Michała, który wspierał swoich wspinaczkowych kompanów i uzupełniał nasze braki językowe. Każdy z nas dał z siebie wszystko, aby osiągnąć ten górski cel, a szczególną radością dla mnie było to, że wszyscy uczestnicy wyprawy stanęli na szczycie.

Po powrocie do Polski straciliśmy dwóch naszych kompanów. Mirosław Falco Dąsał zginął na Evereście, Jacek Kozaczek w wypadku samochodowym, ale pozostała trójka — Michał Kochańczyk, Wiesław Burzyński oraz piszący te słowa — pozostają w serdecznym kontakcie i sądzą, że będą zawsze związani tą niewidoczną liną wspaniałych wspólnych wspomnień górskich.

**Piotr Lutyński**

PATRONI MEDIALNI:



na **szczyście**

Księgarnia internetowa:  
<http://bezdroza.pl>

Zamówienia telefoniczne:  
**0 801 339900**  
 **0 601 339900**

**Bezdroża**

Sprawdź najnowsze promocje:  
• <http://bezdroza.pl/promocje>  
Przewodniki najchętniej czytane:  
• <http://bezdroza.pl/bestsellery>  
Zamów informator podróżniczy:  
• <http://bezdroza.pl/newsletter>

Helion SA  
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice  
tel.: 32 230 98 63  
e-mail: [bezdroza@bezdroza.pl](mailto:bezdroza@bezdroza.pl)  
<http://bezdroza.pl>

ebook dostępny na:

**ebookpoint**



ISBN 978-83-283-7537-6



9 788328 375376

Cena 59,90 zł